

Z Andrzejem Radzikowskim przewodniczącym Ogólnopolskiego Porozumienia Związków zawodowych rozmawia Przemysław Prekiel

Jest Pan nowym przewodniczącym OPZZ. Przez lata był Pan zastępcą Jana Guza, który odszedł do nas przedwcześnie. Jaka to była postać dla ruchu związkowego?

Jan Guz był wyjątkową postacią ruchu związkowego. Posiadał dużą charyzmę i wrażliwość. To powodowało, że dobrze identyfikował problemy pracownicze i skutecznie działał na rzecz ich rozwiązywania. Był postacią wyrazistą. Wypracował sobie duży autorytet zarówno w środowisku związkowym jak i partnerów społecznych. Był aktywny i rozpoznawalny zarówno w Polsce jak i w środowisku związkowym Europy.

Jak wygląda dziś kondycja OPZZ? Ilu liczy członków?

Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych nie zrzesza członków indywidualnych, tylko związki zawodowe ze wszystkich sektorów gospodarki i sfer funkcjonowania państwa. Organizacje należące do OPZZ skupią ponad 541 tys. czynnych zawodowo pracownic i pracowników. Kondycja naszej Konfederacji jest stabilna. Posiadamy dobry program będący odpowiedzią na oczekiwania środowisk pracowniczych. Cieszymy się autorytetem zarówno wśród partnerów społecznych jak i polityków.

Po 2015 roku nie słychać wielkich wstrząsów społecznych. Brakuje wielkich manifestacji świata pracy, jak choćby ten z 2013 roku, kiedy trzy centrale związkowe wyszły na ulice. Rząd PiS słucha strony społecznej?

Sytuacja jest zróżnicowana. W działaniach rządu możemy dostrzec nasze postulaty (między innymi: minimalna stawka godzinowa w umowach zlecenia, czy powrót do wieku emerytalnego 60 lat kobiety i 65 lat mężczyźni, szybszy wzrost płacy minimalnej). Z drugiej strony dalej mamy

biednych pracujących. To powoduje potrzebę dużych transferów socjalnych, ale na to potrzebne są pieniądze, które pochodzą głównie od pracujących. I kółko się zamyka. Bo i od tak dużo niższych wynagrodzeń niż w Unii Europejskiej odejmuje się duże daniny społeczne i podatki. Policzyłem, że największym beneficjentem wzrostu wynagrodzeń jest państwo. Z każdego 1000 zł, w formie składek na ubezpieczenia społeczne i inne obowiązkowe składki, podatków bezpośrednich (PIT) i pośrednich (VAT i akcyza) do budżetu państwa trafia ok. 550 zł. Niskie wynagrodzenia często nie zachęcają do podejmowania pracy. Mamy niskie bezrobocie, ale o wiele ważniejszym wskaźnikiem jest aktywność zawodowa. Z danych, do których dotarłem wynika, że tylko 63 proc. dorosłych Polek i Polaków pracuje. To bardzo mało. Bo to pracujący wypracowują dochód narodowy. Świadomość tej sytuacji powoli narasta wśród pracujących i budzi ich sprzeciw. Wypłaty różnych świadczeń socjalnych trochę łagodzą sytuację, ale nie rozwiązują problemu. W ocenie OPZZ to wynagrodzenie za pracę powinno być głównym źródłem utrzymania.

Jak wygląda dziś dialog społeczny w Polsce? Jakie kwestie poruszane są na Radzie Dialogu Społecznego?

Niestety dialog ciągle kuleje. Rząd zbyt często traktuje Radę Dialogu Społecznego jako miejsce informowania o swoich zamierzeniach, a nie negocjacji i wypracowywania wspólnych stanowisk. Często też omija RDS korzystając z procedury projektów poselskich, które nie wymagają konsultacji z partnerami społecznymi. Rząd nie zawsze reaguje też na zgłaszane sygnały o zagrożeniach. Tak było w przypadku narastającego kryzysu w oświacie. Pomimo wielokrotnych sygnałów o potrzebie rozpoczęcia negocjacji strona rządowa przystąpiła do nich dopiero po rozpoczęciu strajku.
OPZZ zawsze był kreatywny i wnosił do RDS ważne pracownicze sprawy. Z ostatniego okresu można wymienić: prawo do emerytur uzależnionych od stażu opłacania składki ubezpieczeniowej, niewygasający charakter emerytur pomostowych, wydłużenie urlopu wypoczynkowego, podjęcie działań związanych z kryzysem w hutnictwie i górnictwie węgla brunatnego, konieczność podjęcia działań w związku z trudną sytuacją w ochronie zdrowia, działania na rzecz aktywnego starzenia się.

Jak układa się współpraca z innymi związkami zawodowymi w RDS?

Mamy świadomość, że wspólne stanowiska strony związkowej mają większą siłę przebicia, dlatego staramy się, w drodze negocjacji wypracowywać porozumienie.

Czy otrzymuje Pan, jako szef OPZZ, informacje o tym, że pracownicy w miejscu pracy mają trudności z założeniem związku?

Niestety tak. Dotyczy to zarówno zakładania nowych związków jak również utrudniania działalności już istniejących. Np. w ostatnich miesiącach mieliśmy dwa przypadki zwolnienia z pracy prawnie chronionych członków zarządów związków zawodowych w zakładzie pracy.

Główne bolączki ludzi pracy w XXI wieku?

Pewnie trochę inne w Polsce, inne w „starej Unii Europejskiej” a jeszcze inne w świecie.

Dla nas największe wyzwania to: wyższe płace, likwidacja „śmieciowego zatrudnienia”, automatyzacja i informatyzacja, „zielony ład”, migranci, system ubezpieczeń społecznych, bezpieczeństwo w pracy.

Związki zawodowe nigdy chyba nie miały dobrego PR. Czym zajmuje się OPZZ na co dzień, aby bronić ludzi pracy?

Działamy wielopłaszczyznowo. Na szczeblu centralnym zabiegamy o przyjazne pracownikom prawo pracy i jego skuteczne egzekwowanie, szybszy wzrost płacy minimalnej, sprawiedliwe podatki oraz właściwe nakłady na ważne cele społeczne.
W zakładzie pracy negocjujemy regulaminy wynagradzania, pracy i funduszu socjalnego, ale też sprawujemy nadzór nad przestrzeganiem prawa pracy i dbamy o bezpieczeństwo pracowników.

Uzwiązkowienie w Polsce jest na niskim poziomie? Czym to jest spowodowane i czy są szanse, aby je poprawić?

W mojej ocenie jest kilka przyczyn tego zjawiska. Pracownicy wiązali duże nadzieje, że przemiany ustrojowe spowodują poprawę warunków ich pracy i życia. Transformacja była jednak bardzo trudna i zapłacili za nią najwięcej pracownicy. Zmienia się tez model funkcjonowania gospodarki. Coraz mniej jest przedsiębiorstw bardzo dużych, gdzie łatwiej jest się organizować. Już połowa pracownic i pracowników pracuje w firmach zatrudniających do 10 pracowników, a żeby założyć samodzielny związek w zakładzie pracy musi ich być co najmniej 10. W demokratycznym państwie ważne jest też poparcie społeczne dla podejmowanych przez związki zawodowe postulatów. Niestety nie jesteśmy zbyt solidarnym społeczeństwem.

Dziękuję za rozmowę.
Rozmawiał Przemysław Prekiel